

Modlitwa

Julian Tuwim

My, ludzie skromni, ludzie prości,
Żadni nadludzie ni olbrzymy,
Boga o inną moc prosimy,
O inną drogę do wielkości:

Chmury nad nami rozpal w łunę,
Uderz nam w serca złotym dzwonem,
Otwórz nam Polskę, jak piorunem
Otwierasz niebo zachmurzone.

Daj nam uprzątnąć dom ojczysty,
Tak z naszych zgliszcz i ruin świętych,
Jak z grzechów naszych, win przeklętych:
Niech będzie biedny, ale czysty,
Nasz dom z cmentarza podźwignięty.

Ziemi, gdy z martwych się obudzi
I brzask wolności ją ozłoci,
Daj rządy mądrych, dobrych ludzi,
Mocnych w mądrości i dobroci.

A kiedy lud na nogi stanie,
Niechaj podniesie pięść żyłastą:
Daj pracującym we władanie
Plon pracy ich we wsi i miastach,
Bankierstwo rozpędź — i spraw, Panie,
By pieniądz w pieniądz nie porastał.

Pysznych pokora niech uzbroi,
Pokornym gniewnej dumy przydaj,
Poucz nas, że pod słońcem Twoim
„Nie masz Greczyna ani Żyda”.
Puszczającym się, nadymającym
Strąć z głowy ich koronę głupią,
A warczącemu wielkorządcy
Na biurku postaw czaszkę trupią.

Piorunem ruń, gdy w imię sławy
Pyszałek chwyci broń do ręki,
Nie dopuść, żeby miecz nieprawy
Miał za rękojeść krzyż Twej męki.

Niech się wypełni dobra wola
Szlachetnych serc, co w klęsce wzrosły,
Przywróć nam chleb z polskiego pola,
Przywróć nam trumny z polskiej sosny.

Lecz nade wszystko — słowom naszym,
Zmienionym chytrze przez krętaczy,
Jedyność przywróć i prawdziwość:
Niech prawo zawsze prawo znaczy,
A sprawiedliwość — sprawiedliwość.

Niech więcej Twego brzmi imienia
W uczynkach ludzi niż w ich pieśni,
Głupcom odejmij dar marzenia,
A sny szlachetnych ucieleśnij.

Spraw, byśmy błogosławić mogli
Pożar, co zniszczył nasz dobytek,
Jeśli oczyszczającym ogniem
Będzie dla naszych dusz nadgnitych.

Każda niech Polska będzie wielka:
Synom jej ducha czy jej ciała
Daj wielkość serc, gdy będzie wielka,
I wielkość serc, gdy będzie mała.

Włóczonym między dzicz niemiecką
I nowy naród stu narodów —
Na wschód granicę daj sąsiedzką,
A wieczną przepaść od zachodu.

Dłonie Twe, z których krew się toczy,
Razem z gwoździami wyrwij z krzyża,
I zakryj, zakryj nimi oczy,
Gdy się czas zemsty będzie zbliżał.

Przyzwól nam złamać Zakon Pański,
Gdy brnąć będziemy do Warszawy
Przez Tatry martwych ciał germańskich,
Przez Bałtyk wrażej krwi szubrawej.

...A gdy będziemy, Nekropolu,
Przybliżyć się do twych przedmieść,
Kłękniemy kwarantanną w polu,
Nadziei pełni i boleści:

Nadziei — że nam, przyjaciele,
Naprzeciw wyjdą z Miasta Krzyżów,
Niosący w oczach przebaczenie,
I łzy radości, a nie wyrzut.

Boleści — że nam nie pomogą
Te łzy ni łaska, ni witanie...
Milczące między nami stanie
Zjawą złowrogą.

Nagranie "[Modlitwa](#)"